

Gawin: W obliczu pandemii, lockdownu i zamrażania kultury

Podczas pandemii chciałbym mieć więcej luzu. Może miałbym, gdybym polegał na miejskich dotacjach: Łódź jednak zamroziła nawet te już przyznane (po środowiskowej petycji odmrożono środki, ale tylko dla NGO-sów). Ale nie licząc konkursu wydawniczego, w którym (jako Stowarzyszenie Pisarzy Polskich) złożyliśmy wniosek o dofinansowanie bierezinowskiego zbioru wierszy Joanny Bociąg, ta sytuacja nie dotyczy nas jako wydawców. Pozbawienie z dnia na dzień „Arterii” i „Tygla Kultury” wkładów własnych do grantów z MKiDN oprostujemy gdzie indziej. Na szczęście od lat zapewniamy sobie pozalokalne źródła finansowania.

Wydawałoby się więc, że lockdown to wymarzone warunki do funkcjonowania wydawcy niszowego – wcześniej zdobył fundusze na działalność, więc nie korzysta z pieniędzy publicznych, które mogą mu jakieś władze sprzątnąć sprzed nosa. Bo przecież ochłapy na kulturę są bez znaczenia wobec budowy stadionu (kolejnych trzech trybun do jednej już istniejącej, koszt: 100 mln złotych), który – nawet pusty przez co najmniej dwa najbliższe lata – będzie uświetniał ruiny zadłużonej niedoszłej metropolii.

Możemy bez ograniczeń czytać propozycje wydawnicze, które będą przychodzić niezmiennie do końca świata i o jeden dzień dłużej, bo ludzie piszą ciągle, zwłaszcza gdy coś ich blokuje i więzi; możemy redagować książki już przyjęte do publikacji, długo i przyjemnie, omawiając każdy wers, bo wydanie papierowe warto opóźnić, dopóki rzeczywistość nie przyspieszy i nie urealni się.

Dopóki drukarnie funkcjonują normalnie. Dopóki istnieje możliwość dystrybucji i sprzedaży książek. Dopóki nie zamknęliśmy się w domach, by dopieszczać nasze depresje. Dopóki nie zwariowaliśmy bardziej i pamiętamy, jaki jest dzień tygodnia: że w sobotę i niedzielę nie wydajemy, a co najwyżej dorabiamy, dorzucając do pieca podobnymi do tego felietonami.

To nie jest reżim sanitarny. To nie jest nowa normalność. To jest ta sama nędra i rozpacz, która tak nas przyciąga i uzależnia od robienia rzeczy zupełnie nieopłacalnych. Która daje bezpieczne schronienie w naszych kompleksach i afektach. Jedyna, którą oswoiliśmy i umiemy obsługiwać. Którą pozostaniemy zarażeni, bo lubimy chorować na takie choroby. [...]

Rafał Gawin

--

Cały felieton do przeczytania w Kalejdoskopie 07-08/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- w sieci „Ruch” (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)